

Kolejny przykład kłótni lekarzy o sprzęt

Data publikacji: 12.03.2004 0:00



brak zdjęcia

Ośrodek w Puńcowie jako jedna z nielicznych tego typu placówek w naszym powiecie, mieści się w budynku należącym do gminy. Jeszcze kilka lat temu było tu także przedszkole, a obecnie siedzibę ma biblioteka. Goleszowski NZOZ przejął ośrodek w 1999 r. W grudniu ubiegłego roku złożył w gminie wypowiedzenie umowy dzierżawy. - Wiązało się to z faktem, że początkowo, w myśl kontraktów z kasą chorych, ośrodek miał być czynny do godziny osiemnastej. Nie było takiej możliwości, więc wypowiedziałyśmy umowę - tłumaczy Elżbieta Mrózek, jedna z właścicielek goleszowskiego NZOZ-u.

Gmina niemal natychmiast ogłosiła przetarg na dzierżawę przychodni. Tymczasem władze Narodowego Funduszu Zdrowia zaczęły zmieniać front i coraz realniejsze stawało się podpisanie aneksów do umów, zwalniających lekarzy z niektórych usług. W tej sytuacji właścicielki ośrodka w Goleszowie złożyły w Urzędzie Gminy pismo z prośbą o cofnięcie przetargu i przekazanie im ponownie puńcowskiej placówki. - Była taka próba, jednak działało się to już po ogłoszeniu przetargu i złożeniu pierwszej oferty - mówi Zbigniew Waclawik, wójt gminy.

Jak się okazało do rywalizacji o ośrodek w Puńcowie stanęła Joanna Śliwka, lekarka, która pracowała tam od lat, zatrudniona przez goleszowski ośrodek. I wygrała. - Jedynym kryterium była cena - mówi Z. Waclawik. Lekarka z Puńcowa zaoferowała wyższą cenę.

Okres wypowiedzenia umowy dzierżawy minął z końcem lutego, wówczas też goleszowski NZOZ wyprowadził się z Puńcowa, zabierając całe wyposażenie ośrodka. - Zniknęły nawet umywalki - mówi J. Śliwka. E. Mrózek tłumaczy, że jej NZOZ przeprowadził w ośrodku poważny remont i panie zabrały tylko to, co do nich należało. Co zaś do pozostałego wyposażenia, było ono dzierżawione od ZZOZ-u. - Nikt się do nas nie zwrócił z prośbą o przeniesienie dzierżawy na nowego właściciela - mówi E. Mrózek. Dodaje, że przekaże do Puńcowa stare umywalki, karnisze, które zostały zdjęte podczas remontu. Po piśmie J. Śliwki w sprawie przejęcia części sprzętu, do ośrodka wrócą też lodówka i pralka.

Z przychodni zniknęły również karty pacjentów. E. Mrózek tłumaczy, że należą one do NZOZ-u, który prowadził ośrodek. Nie ma tu żadnego znaczenia, że niektóre z nich zakładała J. Śliwka. - Musimy trzymać te karty. Jeśli będziemy miały jakąś podstawę prawną do ich przekazania, na pewno to zrobimy - mówi lekarka z Goleszowa. To właśnie brakiem kart najbardziej oburzeni są mieszkańcy wsi. - Leczą się tu już od 40 lat. Te panie ani nie zakładały mojej karty, ani nigdy mnie nie leczyły - denerwuje się Urszula Sztwiertnia, mieszkanka Puńcowa. Żeby było śmieszniej, wśród zabranych kart jest także dokumentacja J. Śliwki, która również leczyła się w ośrodku.

Pacjenci próbują odzyskać swoją dokumentację, jak dotąd jednak z marnym skutkiem. Nie pomogły mediacje wójta, który zaproponował, że będzie pośrednikiem przy przekazywaniu kart. Nie dała też nic jego propozycja, że pracownicy urzędu skserują wszystkie karty. Mieszkańcy nie chcieli się zgodzić, aby urzędnicy mieli dostęp do ich danych medycznych. - Ta propozycja jest nadal aktualna. Nie muszą tego robić nasi pracownicy, może to być na przykład pielęgniarka - tłumaczy wójt. Za kopiowanie dokumentacji puńcowianie nie musieliby płacić, koszty zostałyby pokryte z diet radnych oraz pensji wójta.

Ośrodek był na domiar złego pozbawiony telefonu. Przez kilka dni mieszkańcy wsi nie mogli

się dodzwonić do swojej lekarki, bo w słuchawce odzywał się goleszowski NZÓZ. - To nie jest ich numer - denerwuje się mieszkanka wsi. I dodaje, że pierwsze cztery telefony w Puńcowie należały do księdza, szkoły, straży pożarnej i właśnie ośrodka. Ten ostatni numer nigdy się nie zmienił.

- Nie rozumiem, jak to w ogóle możliwe, aby pani Śliwka wygrała przetarg. Nie ma przecież kontraktu z funduszem. Jej pacjenci przychodzą do nas po skierowanie do lekarzy specjalistów - twierdzi E. Mrozek. Sama zainteresowana przyznaje, że kontraktu w tej chwili rzeczywiście nie ma, jednak w najbliższych dniach spodziewa się załatwienia wszystkich formalności.

Prawda jest też taka, że pacjentom z Puńcowa czy Lesznej trudno byłoby dojeżdżać do Goleiszowa, bo ze stolicą gminy nie ma połączenia autobusowego.